

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.



Nr. 2 (L. b. 233).

LUTY 1929.

Tom XV.

## Odznaczenie.

Przy sposobności uroczystości, urządzanych we Lwowie z powodu dziesięciolecia odzyskania niepodległego bytu, Chorągiew nasza, obejmująca trzy południowo-wschodnie województwa Rzptej, dostąpiła zaszczytu, który w duszach naszych powinien wycisnąć niezatarte piętno.

Kapituła „Krzyża Obrońców Lwowa“, w zrozumieniu, że prawa harcerskie i harcerska ideologia posiały w duszach kresowej młodzieży ten czynny patriotyzm, który zaważył zwycięsko na szali walki orężnej w latach 1918/19, sztandar Chorągwi ozdobiła odznaką najwyższą, jaką rozporządza: Krzyżem Obrońców Lwowa.

Mierząc ludzką, codzienną miarą, to odznaczenie możnaby nazwać zapłatą za krew harcerzy, poległych w obronie Lwowa i Kresów, za trud bojowy tych, co nie wahali się, choć młodzi i słabi, pójść na walkę z wrogiem.

I rzeczywiście odznaka ta jest zapłatą za czyn, za serce harcerzy, pełne miłości Ojczyzny, która w orężnym wyraziła się porywie i bohaterstwem na polu walki. Ale nie samą zapłatę mieli na widoku ci, którzy Krzyż Obrońców Lwowa przypinali na szczycie drzewca harcerskiego sztandaru. Chcieli oni tym znakiem niejako wyznaczyć kierunek naszej pracy w drużynach, chcieli, byśmy ani na chwilę nie zapomnieli w naszych, kresowych ośrod-



każ harcercich, męskich i żeńskich, że naszym najpierwszym obowiązkiem służba dla Ojczyzny, że nasza praca musi iść w tym kierunku, aby na każdy ze stanąć bez lęku w obronie naszej na Kresach kultury. Ten krzyż będzie budźcem do tej pracy samowychowawczej, z której ma się wyrzeźbić dusza nowożytnego kresowca — rycerza-ofiarnika, gotowego do odparcia wroga, do czynu.

Czuł to każdy świadek uroczystej chwili zdobienia naszego sztandaru cennem dla harcerstwa kresowego odznaczeniem, a każdy harcerz ponawiał wtedy w duszy ślubowanie, iż Bogu i Ojczyźnie służyć będzie życiem całym, każdym porywem, myślą, uczynkiem. „Nie damy ziemi, skąd nasz ród“ — musi być naczelnym hasłem wszelkich naszych zamierzeń w drużynach; pod



tym kątem musi iść nasza praca. Ale nie chodzi tylko o czyn zbrojny. Pokojowe tendencje naszego Rządu odsunąć pragną kłeskę, choćby zwycięskiej wojny od Państwa, które potrzebuje pokoju by się zorganizować, wzmocnić, zagospodarować po długich latach niewoli. I — da Bóg — Ojczyzna nie na czyn orężny nas powoła, aczkolwiek nasze granice otwarte nakazują narodowi ciągłą czujność i stałe pogotowie, ale na codzienną życia żmudę, która ma zmierzać — tu, na Kresach, do ciągłego pomnażania ich polskości, potęgowania polskiej, narodowej kultury, zwyciężania duchem, rozumem, miłością wspólniej naszej Ojczyzny.

Krzyż Obronców Lwowa na naszym sztandarze ma nam przypominać ofiarny czyn harcerzy-bohaterów i pobudzić nas do umacniania ich zwycięstwa na ziemi, przepojonej polską krwią. Tak nam odznaczenie to zaszczytne pojmować należy, taki snuć z niego moralny sens na dzień pracy w drużynach.

## „Z DYMEM POŻARÓW“.

Miesiąc luty w dziejach naszych porobiorowych bolesną przypomina rocznicę, rocznicę, gdy chłop polski, nieświadomiony narodowo a zbalamucony przez niemieckich urzędników w b. Galicji, dopomógł wrogom do zdżuczenia w zarodku szlacheckich porywów powstających na Podkarpaciu w roku 1846.

Upamiętnił ten tragiczny fragment naszych bojów o niepodległość Korneł Ujejski, który błagał w „Chorale“ Boga, by karał rękę, nie ślepy miecz i mimo kainowego dzieła Szeli wołał, iż chłop polski nie winien, choć przyszość naszą cofnął wstecz, bo za tym zbalamuconym chłopem stał szatan, wróg naszej wolności, austriacki urzędnik, starosta Breinl i jemu podobni. Oni dzielili stany w Polsce, różnili je między sobą, śmiali się, zwyciężali i panowali, w myśl starej, austriackiej zasady: *Divide et impera* — dziel i panuj!

Na gawędach lutowych poruszymy ten temat. Da on nam sposobność do dyskusji o potrzebie budzenia w najszerszych warstwach społeczeństwa państwowo-twórczych uczuć i myśli. Nauczy nas, że nie wystarczy, aby tylko część narodu dążyła do utrzymania potęgi Państwa naszego.

Aby się ostać w sile, musi cały naród jedno przenikać pragnienie, jedna wola, jedna polska racja stanu. Walka klas czy partyj politycznych musi ustąpić miejsca temu jednemu postulatowi, aby nasza odrodzona Ojczyzna silną była jednością wszystkich warstw narodu, aby wszyscy zgodnie pracowali nad pomnożeniem Jej narodowego bogactwa i Jej potęgi.

Chorał Ujejskiego bliźni Bogu w pierwszych strofach, ale w dalszych poeta kaja się przed Stwórcą; modlitwa jego płynię, jak senny ptak, do Boga i Jego gwiazd i mówi, że zbłąkanych braci winę zmyje chrzest wolności.

Myślimy dziś wolni. Więc zapomnieć nam o winach wzajemnych potrzeba i jednym stać się narodem, zdolnym do życia na swobodzie.

Wolność, zdobyta przez ból, utwierdza się tylko przez pracę.

(Z przemówienia Sienkiewicza, dnia 5 listopada 1905).

## Co każdy z nas o Polsce wiedzieć powinien.

(V). Bogactwo, jakie stanowi na powierzchni polskiej ziemi gleba rodzajna, uzupełnia polski las, ten cudny las, pełen zadumy o zachodzie słońca. Zajmuje on 23% powierzchni Rzptej, z czego 2,835,406 ha jest własnością państwową, reszta w posiadaniu prywatnem. Mamy tego lasu mniej niż np. Niemcy (28% obszaru państwa), Rumuni (27%), Czechi (34%), Rosja (39%), Finlandja (63%), Szwecja (47%), Bułgaria (30%), Norwegia (74%). Mimo to las stanowi bogactwo bezmierne. Fachowcy obliczają masę drzewną w Polsce na 1 miliard  $m^3$  o przyroście rocznym 30 milj.  $m^3$ . Wartość samych lasów państwowych oceniają na 2 miljardy zł.



matyczne, taniec z mieczem, walki atletyczne i t. d. Program dobrze obnieszany. Numer szedł za numerem. Hinduscy chłopcy czynią to z wielką wprawą. O pół do 9-tej program kończył się. Wszyscy, stojąc i salutując, odmawiali modlitwę na podziękowanie Bogu za otrzymane dobrodziejstwa i ku uproszeniu opieki w czas nocy. W ten sposób kończył się pracowity dzień i ku spokojnemu odpoczynkowi nad obozem“...

Czytając powyższy opis, ma się wrażenie, że jesteśmy w naszym obozie, że to wszystko tak jakoś nasze. Nie dźwignę! Czarni, czy biali, żółci, czy brunatni — wszyscy jesteśmy jedną wielką rodziną skautową. Mamy wrażenie, że znalazłszy się w powyższym obozie wśród nocy w dzungli indyjskiej, czuliśmy się jak u siebie. Przy ognisku ucielibyśmy „zbojnickiego“, aży wszyscy Hindusi oniemieli z podziwu!

(Szczegóło zacierpnięte z czasopisma hinduskiego „Seva“).

WIKTOR FRANTZ.

## O PRASIE HARCERSKIEJ.

1. Artykuł niniejszy został napisany wobec licznych, ze wszech stron dochodzących, najczęściej ujemnych sądów o naszych pismach harcerskich i wobec wielu, najrozmaitszych, a często sprzecznych pomiędzy sobą postulatów, skierowanych pod adresem redakcji. Ma on przedewszystkiem zażenować szerokie rzesze krytykujących w rzeczy, o której głos zabierają, albowiem bez należytego zdania sobie sprawy z teoretycznych założeń pism wogóle, a harcerskich w szczególności, nie można wypowiadać zdań o ich praktycznej wartości.

Czego mamy żądać od pism harcerskich i o ile tym żądaniem pisma te obecnie odpowiadają, oto pytanie, jakie sobie stawiamy, zaś odpowiedź na nie będzie właśnie treścią niniejszych rozważań.

2. Najpierw ustalimy terminologię i pojęcia, które będziemy operować. Pod określeniem p r a s a rozumiemy wszystkie publikacje periodyczne t. zn. pojawiające się w pewnych określonych terminach, jako wydawnictwo ciągłe. Dzieli się ona na dwa odrębne działy: dzienniki, zwane także gazetami i czasopismami, należące do okresu czasu, w którym się ukazują, nawiązujące tygodnikami, dwutygodnikami, miesięcznikami, kwartalnikami, a nawet rocznikami.

Dziennik — jak słusznie powiada Chelmirski\*) — jest zwierciadłem odbijającym życie dnia we wszystkich jego przejawach. Jego cełą zasadniczą jest aktualność, która w razie wydarzeń szczególniej-

\*) Jan Chelmirski: *Jej Królestwa Mosk! Prasa*, Lwów 1927.

szej wagi czy zainteresowania posuwa się aż do „nadzwyczajnych wydań“. Ponieważ gazety przeznaczone są dla ogółu, do zakresu ich należy omawianie wszelkiego, co się dzieje w mieście, kraju i na świecie.

Czasopisma — przeciwnie. Są to zwykłe publikacje o ściśle ograniczonej sferze zainteresowań. I tak mamy czasopisma artystyczno-literackie, muzyczne, sportowe, naukowe, zawodowe i t. d. O ile zatem dzienniki mają charakter uniwersalno-popularzatorski, o tyle cełą czasopism jest pewna specjalność, a co zatem idzie i większy zakres zainteresowań. Z gazety dowiędzicie się cheiny o wszystkich aktualnościach dnia, od czasopisma cheiny tylko pewnych ściśle już określonych wiadomości. Nikt nie będzie w *Głosie Literackim* szukać wieści o ostatnich rekordach sportowych, ani w *Leście Polskim* oceny świeżo wydanej książki.

3. Co do zadania, które spiera prasa, jest ono nie tylko informowaniem czytelnika, ale także wyrażaniem i urabianiem jego poglądów na pewne sprawy, dalej budzeniem świadomości ideowej i pracy nad zachowaniem spójni organizacyjnej, wreszcie torowaniem drogi nowym prądom i hasłom. Ta potrójna funkcja prasy: 1) informacyjno-sprawozdawcza, 2) opiniodawcza i 3) propagatorska, choć nie zawsze wybijają się wyraźnie, niemniej jednak da się odnaleźć we wszystkich publikacjach periodycznych. Przytem pierwsza funkcja będzie przeważać w dziennikach i w czasopismach o charakterze naukowym; druga w gazetach politycznych, oraz czasopismach artystyczno-literackich; trzecia wreszcie w różnych t. zw. organach, oraz czasopismach zawodowych, organizacyjnych i t. p.

4. Po tych uwagach ogólnych możemy przystąpić do pism harcerskich. Są one zca-

pospisaniami, a zatem z natury rzeczy posiadają ograniczoną sferę zainteresowań, która ponadto zważa się jeszcze przez to, że jako harcercie muszą szludzić tylko interesom harcerstwa, co prawda w najszerszym tego słowa znaczeniu pojętym.

Mają więc one informować o ruchu skautowym, być wyrazem i przeznikiem za-patrywań harcerskich na ogół spraw bez-względnie należących do harcerstwa, mają też pośrednio dotyczyć związku, mają też opinie urabiać i tworzyć (zwłaszcza przez artykuły literackie), mają być wreszcie łącznikiem organizacyjnym i koryfeuszem, formującym drogę nowym zdobywcom na terenie ideologii, techniki i metodyki skautowej. — W całości zaś mają być propagandą harcerstwa na wewnątrz i na zewnątrz, niósąc zrozumienie naszych zadań, celów i poczynań.

5. Zaraz na wstępie należałoby się rozprawić ze zbyt częstym, a szkolidowym poglądem, że ponieważ w harcerstwie na wszystko znajdzie się miejsce to i w piśmie harcerskim powinno być podobnie. Uniwersalizm w dzisiejszych czasach znaczy tyle, co dyktantyzm. Nawet tak wielkim machinon prasowym jak dzienniki, które rozprządają specjalistami w każdym niemal dziale, trudno utrzyć się błędów i *lapsus calami* zdobi aż nazbyt często drukowane szpalty. Co jednak uchodzi gazetce, tego nie można przebaczyć innym pismom. Gazetkę czyta się przy kawie i do poduszki, chwytając aktualia bez specjalnego wyboru. Jeżeli jednak sięgam po jakieś czasopismo, to już w niem szukam pewnych określonych wiadomości. Osobiście więc jestem wrogiem zbyt różnorodnej treści pisma harcerskiego, a to z tego powodu, że zatracca się wówczas właściwą fizjonomię. Treść rozroszkowuje się na dawki, które nieinteresujący się temi rzeczami opuszcza, dla interesującego się zaś będą za nikłe, ergo: zabierają niepotrzebnie miejsce, nie zaspakajając niczyich potrzeb. Nie pochwalam więc takich kącików, jak np.: radiowy, bę, każdy amilor z całą pewnością prenumeruje jakieś pismo fachowe i te szcześnie wiadomości, które *Skaut* podą, są mu naprawdę o d c h r z a n u t e .

Zupełnie jednak na miejscu byłoby tam opracowanie sprawności radiowej.

Rozumiecie, o co idzie? W piśmie literackim o literaturze, w sportowym o sporcie, w harcerskim o harcerstwie, nigdy naucej. Idzie o odpowiednią rzecz na odpowiednim miejscu.

6. Mogłoby się na oko zdawać, że ten postulat dopuszczenia na łamy naszych pism tylko spraw skautowych kłóci się z postulatem czytelników, którzy pragną (mówiąc krótko): aby pismo było interesujące. Musimy sobie zdać sprawę, że to

słowo w różnych ustach oznacza różne rzeczy. Jeden z zajęciem przeczyta artykuł krajoznawczy, drugi nazwie go nudnym, a pełnem zainteresowaniem odbarzy suche zestawienie rekordów sportowych. Zainteresowania wśród młodzieży są zbyt różnorodne, aby można wszystkim dogodzić. Różnorodna treść zawsze będzie jeszcze za szczupłą, aby wszystkich zadowolnić, należy więc postąpić inaczej, sprowadzić te zainteresowania do wspólnego mianownika, do największej wspólnej wielokrotności, a chyba nie pomylił się, mówiąc, że dla harcerek i harcerczy będą nią tylko sprawy skautowe tak, jak je omówiono w § 4 tego artykułu.

7. Odpowiedziawszy na pytanie, czego mamy żądać od pism harcerskich, przechodzimy z kolei do przeglądu pism. Posiadamy ich obecnie w Polsce cztery:

*Harcemistrz* — miesięcznik starszyni harcerciej.

*Skaut* — czasopismo pol. młod. harc. *Harcers* — tygodnik młod. harc.

*Skaut Światowski* — L'organe de l'Association Des Scouts et Girl Guides Slaves.

Nie uwzględniam tutaj *„Na Tropie*“, bo chociaż jest pismem wydawanym przez Z. O. Śląskiego i redagowanym przez harcercy, oficjalnie nieni się pismem młodzieży polskiej<sup>1)</sup> a więc tem samem inną miarą musi być mierzone.

Ponieważ idzie mi o aktualny stan rzeczy, sięgnę tylko do ostatnich roczników wyżej wspomnianych pism. Czytelnik rozumiejąc, że charakterystyka w kilku słowach (do których zmuszony jestem ograniczyć się), nastręcza wielkie trudności, nie wezmie mi za złe, jeżeli przedlegę wypadnie zbyt ogólnikowo i pobieżnie.

*Harcemistrz* zadaniom swemu odpowiedział. Jest pismem poważnym i starannie redagowanym. Trzyma się ściśle ram harcercskich, a jeśli sięga poza nie, to najwyżej do dziedzin pokrewnych np. „Alkoholizm i tytoniarstwo“.

*Skaut* artykuł „nieharcerskich“ posiada ca 80%. Skromny zewnętrznie, obiętościowo i czasowo niedonaga pod każdym względem. Znacząca jest w nim wprawdzie pewne tendencje koryfeuszowskie torowania drog nowym myślom, ale jesczcie w sposób słaby i niewystarczający.

*Harcers* zawiera ca 10% artykułów nieharcerskich. Pod względem zewnętrzny, obiętościowym i informacyjnym, stoi wyżej od *Skauta*. Natomiast w artykułach z ideologii, techniki i metodyki naogół „przezuwa“ stare rzeczy.

Rola tych pism jako łącznika organizacyjnego jest bardzo znikomą. Nie mogą więc rościć sobie pretensji do nazwy „rzczej-

ników harcerek i harcerzy. Również oddziaływania na opinię młodzieży prawie, że nie widac.

9. Osobne miejsce należy poświęcić organowi Biura Skautów Słowiańskich, „Skaut Słowiański”. Redagowany w kilku językach, jest bodaj jedynym tego rodzaju wydawnictwem skautowym. Znamy publikacje dwujęzyczne (Jamborze), gdzie treść angielskiej połowy pisma odpowiada francuskiej. Znamy też utrakwistyczne pisma np. „Hasz o z o m e” hebrajsko-połski, „S e v a” hinduski. Artykuły w różnych językach drukują dziś periodyczne publikacje naukowe wychodzące w krajach, których język rodzimy nie należy do potentatów lingwistycznych jak francuski, angielski czy niemiecki. Czynią to dlatego, aby pewne zdobycze naukowe uprzystępnić tym, którzy rodzimego języka autora nie znają.

Czemu się kierowano w poliglottymie „Skauta Słowiańskiego”, trudno zrozumieć. Zarys historii skautingu w Jugosławii i pisany jest po serbsku, a tenże Z. H. P. po polsku, *cał hono*? Również trudno będzie wytłumaczyć, dlaczego artykuł o współpracownictwie słowiańskich organizacji skautowych jest pisany po francusku, a o skautingu w ruchu antialkoholowym po angielsku, o tem zaś, jak powstało biuro skautów słowiańskich, po polsku!

Przyznać jednak należy, że mimo tych usterek i niedociągnięć, mimo nierównego poziomu artykułów spełnia swoje zadanie, jako widomy wyraz zbliżenia się bratnich organizacji.

10. Jeżeli jednak idzie o propagandę, to żadne z tych wydawnictw nie sprostało zadaniu ani w setnej części, nie mówiąc już zupełnie o propagandzie zewnętrznej, tylko wewnętrzno-organizacyjnej. Można zaś bez przesady powiedzieć, że pisma nasze docierają do rąk zaledwie 1/3 członków Z. H. P., a z tych co najwyżej znowu tylko 1/3 je prenumerują. W tem naszym zabaczamy o Achillesową piętę prasy, wogóle, czyli o t. zw. problem finansowy.

Widzieliśmy, że pisma nasze naogół trzymają się wytyczonej linii. Niedomogą jest wiele, ale wszystkie one dadzą się sprowadzić do kwestji pieniężnych. Punkt ciężkości leży w tem, że personalna redakcyjna praca „ideowo”, co znaczy w języku mniej wzniósłym: „po amatorsku”. Wchodzi się tutaj w błędne koło: Abonentów byłoby dużo, gdyby nikt nie był bardziej zajmujące (to znaczy efektywniejsze: dużo, t. j. nowellek i t. d.), a pismo może się stać takim dopiero wtedy, gdy będzie mieć dużo abonentów. Jak z tego wybrnąć? Widzący trzy możliwości:

a) Subwencja, któraby forsowała pismo dotąd, dopókiby się nie zaczęło opłacać. — Rzecz kosztowna i problematyczna.

b) Przymus ściągania prenumerat tak jak pogłównego. — Środek przyrządy i ryzykowny, zwłaszcza w braku egzekutywy.

c) Kooperacja, w której każdy prenumerator byłby zarazem właścicielem pisma, jego akcjonariuszem. Pomysł na naszym terenie nowy, ale trudny do przeprowadzenia.

Nie chcę tu rozwijać żadnej tezy, choć pewne sprawy np. idea współdziałca jako wychodzące problemu finansowego, aż proszą się o szersze omówienie. Taka rzecz jednak na kolanie zalatwiona być nie może.

11. Chcę poruszyć jeszcze stosunek pism harcerek do siebie. Nie jest ich absolutnie za dużo jak na naszą organizację, ale też i nie mało jak na nasze stosunki. Stanowią one dwie grupy: lwowską i warszawską. Pierwszą reprezentuje *Skaut*, zasobny w piękną i żywą tradycję, redakcyjnie niezawisły od władz harcerek — druga pozostałe pisma, zgromadzone przy Głównych kwaterach i Naczelnictwie. Prócz wymienianych pism łączności między obu grupami niema. Były tendencje zdążające do łączy pism, ale te spaliły na panewce. Pożądana byłaby jednak na przyszłość pewna segregacja treści, która już dzisiaj nieco się zaznacza.

W Z. H. P. rozróżniamy trzy warstwy członków: starszyzną, młodzież i dzieci, zatem i pisma nasze powinny zaspokajać potrzeby tych trzech grup. Dorost harcerek (nie rozumiem pod tem wliczać, ale wogóle młodszą harcerzy) nie posiada dziś żadnego pisma, młodzież aż dwa. Uważam, że rozwój „Harcerek” powinien iść właśnie bardziej po tej linii. „Harcerek” — pismem dla młodszych, „Skaut” — dla starszych, „Harc mistrz” — dla najstarszych. Uzasadniam zaś to w ten sposób, że dzieci nie mogą się same wychowywać, muszą mieć wychowawców, a o tych najłatwiej chyba pismu mającemu nie tylko bliski kontakt, ale nawet jednych współpracowników z pismem instruktorskiem. Młodzież zaś — jak podkreśla Baden-Powell — winna się sama wychowywać, stąd pewna niezależność od czynników kierujących organizacją — jaką się cieszy redakcja *Skauta*, jest cechą dla pisma starszej młodzieży bardzo pożądaną.

12. Na tych uwagach kończymy ten krótki przegląd. Nie poruszamy tu ani historii prasy harcerek, ani jej organizacji. Wnioski tutaj wysnutne nie są otoli sformułowane *ad hoc*, przeciwnie są owocem długich rozważań i można je łatwo rozwinąć i szerzej uzasadnić.



## KSIĘGI WIEDZY LEŃNEJ

*Idę przez śnieżne zasy i brnę w nich po kolana — dziwaczny i głęboki za sobą znacząc ślad. Przedemną zimna, pusta bielejąca dal nieznaną, a za mną własnych tropów wije się siny gład.*

*Dokola, kiedy spojrzę: pustynia łśni się śnieżną i kolorami tęczy w słońcu się iskrzy łód; hen — pod błękitem przestrzeni rozciąga się bezbrzeżna, a po jej białym szlaku wlece się wiatr i chłód.*

*Brnę ciężko w śnieżnym puchu, zmarznięte wlokąc nogi i pytam się sam siebie: gdzie tuk i zaczem gnasz? Oglądam się wokół: nie widzę kresu drogi, tylko mnie mroź sierzasty złośliwie zczypie w twarz...*

\* \* \*

Kiedy w zimie siądziesz obok ciepłego pieca i weźmiesz do ręki „Księgi wiedzy leńskiej” — albo na wieczorne usłyszysz takie „śmieszne” słówko jak *puszczaństwo*, uśmiech wesołego politowania okrasza twoje usta.

Wdychać do puszczy, gdy się może windą jechać na trzynaste piętro; łykać swąd dymu z ogniska, mogąc grać się koło kaloryferu, iść na samotną włóczęgę po lesie, zamiast tańczyć charlestona przy jazz-bandzie; to są rzeczy nie do pojęcia dla „nowoczesnego” człowieka.

Są ludzie, którzy sądzą, że człowiek współczesny, oderwany od cywilizacji i pozbawiony wszelkich jej urządzeń, zginałby bez ratunku. Ludzie ci zapominają, że w mrokach zamierzonych przeszłości człowiek żył w puszczy jak dzikie zwierzę, nie znając nawet ognia, przy którym mogłoby się ogrzać i przyrzucić pożywienie. Zapominają, że choć czasy się zmieniły i od antropoida do „móla książkowego”, odkrywającego zmużnionym rachunkiem planety w wszechświecie, przeszło wprawdzie dużo wieków kultury i coraz większego rozwoju techniki, ale natura człowieka nie zmieniła się i zachowała swoją odporność, która w pomroce dziejów umożliwiała przy pomocy rozumu opanać człowiekowi świat.

Człowiek dzisiejszy oglądził się, wydelikatniał i wyszlachetniał, skoro jednak warunki się zmieniają i musi wrócić do stanu dzikości, uśpiony instynkt pierwotnego człowieka budzi się w nim z powrotem.

Robinson Kruzo — to nie tylko wymysł pisarza Daniela de Foë, ale wypadek autentyczny. Mowgli nie jest tylko fantazją Kiplinga. Zdarzają się w Indiach wypadki, że wilki wychowują porzucone niemowlęta ludzkie. Znanе są także wypadki zupełnego zdziczenia człowieka i to tak mężczyzn jak kobiet; nady, obrośnięci włosem, o wzroku dzikim a ruchach zwinnych żyli zwierczym życiem wśród lasów i gór, żywiąc się surowem mięsem, albo jak ta dziewczyna, schwytała w Szampanii przez hr. d'Epinaу (B. Szarlit. Naokoła świata Nr. 3) wolionemi w bagniskach żabami i rybami.

Nie sądzicie chyba jednak, że celem „puszczaństwa” jest zdziczenie i że te przykłady przytoczone dla zilustrowania odporności ludzkiej natury mają was zachęcić do życia leśnego.

O celach życia leśnego mówilem tamtego roku (Skaut Nr. 3—4). Tutaj chcę zwrócić uwagę na pewne niezrozumienie, z jakim się teorie nasze spotykają. Zbyt często to się zdarza, aby cierpkie słowa nie cisnęły się na usta. Między „leśnym człowiekiem” a „człowiekiem z lasu” jest jednak wielka różnica i jakżeś często właśnie człowiek jadący autem na dancng okazuje się

właśnie człowiekiem z lasu t. zn. niewychowanym gburem, nędzarzem bez taktu i ogłady towarzyskiej. Bo słownie powiada Hugo Kołłątaj, że: „prawdziwą nędzą człowieka jest nie mieć dobrego wychowania”.

Przeciwnie „człowiek leśny”. Jego obęście jest swobodne i grzeczne. Umie on cenić obcą godność tak, jak i swoją. Nie przywiązuje się do zdobyczy cywilizacji, ale umie ich używać. Poznając życie, zapoznaje się z pracą ludzką, uczy się ją cenić i szanować. Poza-tem, ponieważ przykładał rękę do wielu rzeczy, gotów wziąć się do każdej



LAS W ORNŚCI ŚNIEŻNEJ.

pracy, jaka się nadarzy. Polega jedynie na własnych siłach i to nie tylko fizycznych, ale także umysłowych i moralnych. Bo jak już raz powiedziałem, „leśny człowiek” musi łączyć w sobie omszałe doświadczenie „leśnego dziadka” z fujaerkową prostotą „głupiego Maciusia”.

Dlatego ci, co sądzą, że dla nabycia „wiedzy leśnej” nie trzeba się uczyć, tylko uciekać na lasy, góry i rzeki, mylą się bardzo. Ze wszystkich uczy-tych cywilizacyjnych nauka jest najwzajemnie dobrodziejstwem. Tego, co umiesz, żadna przemoc odebrać ci nie może, chyba tylko z życiem. Dlatego zapamiętaj sobie słowa poety:

„Chcesz być czemś w życiu, to się ucz,  
aby nie zginąć w tłumie.  
Nauka to potęgę klucza,  
w tem moc, kto więcej umie”.

Pamiętaj atoli, że to „nie zginąć” — nie znaczy jeszcze konieczności odrzucia wybić się. Jeżeli z taką myślą przystępujesz do nauki, to niech cię przykład biedaczyny z Assyzu nawróci z błędnej drogi. Ale pokora twoja niech nie będzie obłądą, bo jakżeś prawdziwie powiada św. Franciszek Salezjusz:

„Często mówimy, że jesteśmy niczem, żeśmy nędzą samą i śmieciami, ale bardzo by nam było przykro, gdyby kto temu uwierzył i za takich nas przed światem ogłosił. Często się też usuwamy i ukrywamy, ale na to, aby nas szukano i na ostatnim miejscu siadujemy, ale na to, aby nas na pierwsze wzywano”.

I o jednym jeszcze pamiętajcie dobrze. Powiedziano kiedyś: „Na wszystko wystarczy dzień czasu, gdy jednocześnie będziemy się zajmowali jedną rzeczą lecz 1 roku będzie mało, gdy zechcemy wiele rzeczy robić jednocześnie”.

Przeczytaj: Cz. Oraczewski: Jak się uczyć. — Tomasz a Kempis: O nasładowaniu Chrystusa.



## Czytaj, prenumeruj pisma harcerskie!

### Z WŁÓCZĘGI LETNIEJ.

#### „Pędź, pędź czwórko...”

(Dokończenie).

Wejść?! Łatwo rzec, gorzej z wykonaniem. Nie pomoże nawet Zubr, który ma ponoś większy rozum od bocianiego, gdy mapa przedstawia to, czego nie ma lub odwrotnie.

Po godzinie wędrówki byliśmy *in partibus infidelium*. Pobudzony nadchodzącą burzą każdy rwie się do marszu, a tu nie wiezieć, którędy iść.

Zubr oczywiście począł torować sobie drogę „na przelaj”, nie słuchając rad Bociana. Zresztą słusznie. Sprawa przesądzona. Tak czy tak, drogi nie ma, a błoto jest, więc Bocian wszędzie będzie mógł zażyć przyjemności brodenia. Wprawdzie inne zachcianki miała Gadzina, jednak „siła wyższa” kazała iść szlakiem udeptanym przez „czarnego przodownika”.

Taką nieokreśloną drogę mieliśmy aż do zmroku, kiedy to udało nam się natrafić na „szosę” (wojenna, nieuczęszczana). — Teraz oczywiście miał przewagę Bocian dzięki długim nogom.

Wybiwszy się naprzód, szedł parę kroków przed innymi. — Doszedł nas radosny klekot.

Po dwakroć zaszczekał Wilczur:  
— Au! Au! Co się stało?  
— Kle! Kle! Kle! Jest „koziczka”.  
— Dawać ją tu żywą lub nie — byle prędzej!

Głośny grzechot gadziny oznajmiał, iż przyspieszyła kroku, chcąc dopędzić Zubra.

Wnet też znaleźliśmy „krótkowzrocznego” z zamitowaniem przypatrującego się konewkom na mleko w szafisie hucuta.

Wydelegowany z racji umiejętności szczekania „po tutejszemu”, oraz posiadania wspólnej kasy Wilczur, poczynił natychmiast kolosalne zamówienia na dostawę masła, sera i mleka.

Skończyło się niestety tylko na dwu litrach „kwaśnego”, co, jak cała postać „Zarłocznego” okazywała, było absolutnie za mało. Szybko, jak zwykle w górach, zapadła ciemność, to też troska o zdobycie dachu nad głową pognęła nas dalej.

Szliśmy systemem „pomiędzy deszcz”. Metoda ta — wypróbowana w marszu — znalazła szerokie zastosowanie w nocy — podczas zasno-

pseudo — dach bowiem w domku myśliwskim przeciekał wierutnie.

Ranek pogodny, więc idziemy na Doboszankę, najdzikszy szczyt Gorgan. Postanowione. — Zrobione. Krótkie poszukiwania za ścieżką i natrafiamy na t. zw. „ferstak“, którym dochodzimy na połoninę „Pod Doboszanką“. Odpoczynek i „penetrowanie“ za wodą.

Teraz badaj czy nie najtrudniejsza część drogi — przedzieranie się przez niespotykanej gęstości kosówkę. Na szczęście nasz towarzysz zdołał zoczyć ścieżkę i szczeniem sprowadził nas na nią.

Wyjdać się, że już bez przeszkód zdobędziemy szczyt, zwłaszcza, że mamy tylko jedną godzinę „z ognikiem“ do celu, a tu deszcz znowu leje jak z cebra.

Sadowimy się pod krzakiem kosodrzewiny i choć: „Wszystkim się zdawało“, że tam sucho było, jednak dalej lato...

Takie psie życie. Nic nie pomoże. Trzeba przeczekać. Nudno było, więc udajemy, że można się pocieszyć w takich chwilach choćby miksturą, która w „czasach przedhistorycznych“ czekaładą była.

Pioruny!?

A to Wola Boża — nie boimy się? (Tylko krótkowzroczny dla pewności odrzucił swoje oczy, ponieważ były w metalowej oprawie. Dodać należy, iż tak skrzętnie je ukrył przed piorunami, że sam ich potem nie mógł znaleźć).

Sprowokowane przez cztery podejrzanej kondycji indywidua jęszcze w czasie deszczu okazało się słoneczko, aby wkrótce zapanować niepodzielnie nad światem.

O! Byliśmy na szczycie!

Podziwialiśmy ładne widoki, a teraz — wyciągniętym galopem zdążamy

do ukrytych w domku myśliwskim rzeczy.

Czy nie za szybko ucieka życie? — moglibyśmy sobie dzisiaj zadać takie pytanie. Rzeczywiście! Szmat drogi dzisiaj „zmachaliśmy“. Każda chrząstka żubrego ogona mówiła o tem zmęczonym wyglądem.

Czy na dziś koniec?

Gdzie tam! Mycie, pakowanie i mkniemy już po osłizłych palach wojennej drogi, z biegiem rzeki.

Ciemność nastawała nieprzenikniona, kiedy to doszliśmy do połoniny, na której wedle zapewnienia „Krótkowzrocznego“ miały być kolibry (pamiętaj z poprzednich wędrowek).

Już, już chcieliśmy posadzić Bociana o równoczesną przy krótkowzroczności krótką pamięć, gdy natknęliśmy się na szukany skarb.

Na prawdziwej kuchni gotujemy to, co miało być wieczera i kładziemy się na wąskiej przychy do snu — prawdę rzekłszy — z braku miejsca „raz głowa, raz ogonem“, jak śledzie w beczce.

Niczym była obawa przed duchem wielkiego bandyty, (który na tej samej połoninie rok temu osaczony przez policję wymiósł się na drugi świat), choć wdarliśmy się w jego władztwo.

Noc była, jak to jednogłośnie stwierdziliśmy, za krótka.

Cóż robić?!

Ano! — Jedyna odpowiedź, a równocześnie decydująca — ubrać się i wlec się dalej.

Rażnym krokiem, mimo deszczu i gęstej mgły, posuwamy się naprzód. Droga, idąca stromo do góry, jest prawie nie do przebycia. Jeden krok wprzód, a dwa razy tyle drogi wtył, oto wynik naszego trudu.

Urozmaiceniem marszu były ciągłe nawoływania się wędrującej menażerki.

Co chwila zniknął ktoś w mrokach mgły i grzechotem „czy klekotem“ dawał znać o sobie.

Ten, kto na końcu szedł, zjechawszy nagle wtył, wzywał ratunku; ten, kto przodem: znalazł się nagle samotnym, gdyż pozostali „podcięci“ przez drugiego ginęli w dole.

Szczeniłem w nieszczęściu było, gdy cała czwórka zjeżdżała, bo przy najmniej razem. Pół biedy było z marszem pod górę, gdyż przewodnikiem była grań. Co jednak było robić, gdy dostaliśmy się na połoninę prawie zupełnie płaską. Teraz w którym kierunku iść? W kolibie, jaka nam nagle wyrosła „przed nosem“, dowiedzieliśmy się, któreś do Jarmułka.

Była to droga nawet bardzo łatwa — tylko, że trudno było ją wśród mgły odnaleźć. Troszkę na lewo, potem na wprost, a potem... „szosa“ — przechodząca podnożem „Czarnohorza“ dotrzeć można do celu. Bogostawiać huculaka za tak ściśle i cenne informacje, rusza Menażerka dalej. Byłby ostatni etap drogi „zrobiony“ bez przeszkód, gdyby nie... bezwzględne żądanie żołądków. Zławsza Gadzina w całej swej okazałości zamieniła się w zgłodniały narząd trawienia.

Nasz praszczur Baden Powell z listka pachnącego piwem moc rzeczy dowiedział się o nieprzyjacieliu.

A my — czy gorsi?

Po stwierdzeniu, iż tą drogą przeciągają czasem owce (ślady... jednak nie nog), dostaliśmy się do pełnej beczki żętycy w pobliskiej kolibie.

Przy tej sposobności udało nam się podpatrzeć sposób fabrykacji bryndzy owczej (recepta: mleko krowie, a może być i owcze, lecz nie koniecznie...).

Zaczyna się wypogadzać, gdy dochodzimy do Jaremcza.

Próba wytrzymałości kieszeni — w restauracji nad wodospadem, kasa osobowa, dwa tunele gubią się w mgłę wspomnień. Wreszcie „swoich“ ośm kilometrów znaną drogą od stacji do obozu to już zakończenie wyprawy. To ostatnie było najmniej zajmujące zwłaszcza, iż droga była ostro-kamiennista, czego nie znosiły nasze nadwężone buty. (Wilczur nawet zupełnie zgubił podeszwę, kalecząc sobie bosą nogę).

Po powrocie słuchamy relacji o zmianach zaszłych w czasie naszej nieobecności w obozie.

Argonauta (Z. J.)



My...

My, harcerze kresowego grodu —  
przez krew szliśmy i przez trudów waly  
i nie mieliśmy młodości za młodu,  
w bojach trawiać chłoptwa wiek cały.

My, harcerze grodu kresowego —  
utoczyłm z żył swoich krwi żywej  
i pragniemy dziś tylko jednego:  
Polski wielkiej, mocarnej, szczęśliwej.

Roman Petelenz-Lukaszewicz.

**Harcerze, pijcie HERBATĘ RIEDLA!**  
Lwów, ul. Rutowskiego 3. — Filija: Gródecka 74.



## KĄCIC ZLOTOWY.

P. W. K.

Termin naszego Złotu zbiega się z Powszechną Wystawą Krajową, która trwać będzie przez 6 miesięcy. Dzięki temu będziemy mogli zwiedzić ją, a co ważniejsze zapoznać i nauczyć się, jak należy organizować tak wielkie przedsięwzięcia.

Jeszcze w listopadzie 1927 teren wystawy przedstawiał gołe, trawiaste pole. Dziś przetrzeźn tych 600.000 m<sup>2</sup> zabudowana, skanalizowana, zelektryzowana stawni oddzielne miasteczko czterokrotnie większe od naszych „Targów Wschodnich”. Stworzenie wystawy należało wiele trudności tak natury prawnej, jak i finansowej. Do usunięcia pierwszych przyczyniło się wykupienie gruntów potrzebnych na Wystawę jeszcze przed kilku laty przez prezydenta m. Poznania p. Rafańskiego. Trudności finansowe były też większe, że kierownictwo Wystawy postanowiło oprzeć się na własnych siłach i ofiarach społeczeństwa, a nie kłotać do skarbu Państwa.

Dopiero w lecie 1928 Rząd zajął się pracami, a obecnie dokłada do wykończenia szeregu budynków, które po wystawie zostaną oddane Uniwersytetowi Poznańskiemu.

Budżet wystawy wynosi 15.000.000, do zrealizowania go przyczynił się, w pierwszym rzędzie polski przemysł, miasto Poznań, emigracja (25.000 zł.) a obecnie też rolnictwo.

Dzięki pracom przygotowawczym skorzastało miasto, zyskując wygląd „zachodni” (choć i dotychczas pod tym względem Poznań i tak przodował innym naszym miastom). Szereg ulic wyasfaltowano, tramwaje, straż pożarna i t. d. zostały przygotowane do wzmożonego ruchu. Nawet Dworzec kolejowy przebudowuje się, by odpowiedział celom wystawy.

Jak stwierdził dyrektor P. W. K. Wachowicz, Wystawa spełni swe zadanie, jeśli zwiędzi ją cały kraj i wielu gości z zagranicy. To też rozwija się szeroka propaganda, afisze, filmy, nalepki, radio już głośna, a wiosną to chyba będą krzykzieć: Zrobiliśmy powszechną polską krajową wystawę.

Aby nie dopuścić do drożyny (ważne dla drużynowych) kierownictwo przygotowuje zcentralizowanie aprowizacji, by móc regulować ceny. Prócz tego wzniesiono nowoczesny hotel na 600 osób, restaurację na 15.000, oraz przygotowuje się 25.000 kwatery (na każdy dzień).

W czasie wystawy odbędzie się około 200 kongresów i zjazdów. Z większych między Kół śpiewaczych, 29 czerwca do 1 lipca Złot sokoli. 12–23 lipca Złot harcowski.

### Nasz Złot.

Zgłoszenia drużyn na Złot do Poznania winny być nadesłane k-dom chorągwi do 1 kwietnia.

Zgłoszenia do zawodów i konkursów, oraz opłatę zlotową w wysokości 2 zł od uczestnika, należy wnieść do Głównej Kwatery do 1 maja.

Każda drużyna musi mieć następujące pieśni, by móc wziąć udział w śpiewie ogólnym (np. przy ognisku zlotowym): 1. Bogu Rodzici. 2. Mazurek Dąbrowskiego. 3. Boże coś Polskę (2 zw.). 4. Rota. 5. Kiedy ranne. 6. O Panie Boże. 7. Z harcowskich piersi. 8. Idzie noc. 9. Wszystko co nasze. 10. Już lipa rozula. 11. Kochasz ty dom. 12. Skanici całego świata. Wszystkie nasze.

### Jambo.

Referentem Jamborre (dżembori) w G.K. został dh. Tomasz Piskorski b. k-dant, chor. warszawskiej. Chorągiew lwowska niema osobnego referenta. Wszystkimi kwestiami, związanymi z wyjazdem, zajmuje się sam komendant chorągwi dh. Wasowicz, a więc możemy mieć nadzieję, że będą one przeprowadzone tak sprawnie, jak i wszelkie inne przedsięwzięcia K. Ch. Osobny referat zlotowy posiada tylko hufiec lwowski. Referentem jest ph. Czarnik.

Koszt utrzymania na Jambo wyniesie 3 sh dziennie. Ponieważ złot trwa od 30-go lipca do 14 sierpnia, a więc 16 dni wypadłoby to 48 sh = 2 Ł 8 sh. (1 Ł = 25-22 zł w zlocie = 43-25 zł). — III. kl. posp. Warszawa-Ostenda-Londyn 233-40. — III. kl. osobowy Lwów-Poznań 38 zł.

Angielskie towarzystwa kolejowe udzielają skautom zniżek: a) do 16 lat potowa pojedynczej normalnej opłaty tam i z powrotem; b) od 16–18 lat normalna pojedyncza opłata za jazdę tam i z powrotem; c) dorośli korzystają ze zniżki, jak pod b), jeśli mają pod opieką przynajmniej 10 chłopców.



Z. H. P.

— Odznaka za uratowanie życia Narzecznictwo Z. H. P. odznaczyło trzech harcerzy z 13 Wileńskiej za uratowanie tonących w jeziorze Grawas koto Ignalina, w czasie ubiegłego lata.

— Druh Jerzy Jeliński, który objechał samochodem kulę ziemską, przygotowuje obecnie do druku przy pomocy znanego autora powieści podręczniczych Wł. Umińskiego opis swoich przygód.

### Chorągiew lwowska.

— W niedzielę 3 lutego b. r. odbył się w salach Strzelnicy miejskiej: „Wieczorek taneczny” urządzony staraniem drużyny Jamborree. Miła zabawa przyniosła przeszło 500 zł dochodu, który w całości przeznaczono na wyjazd do Birkenhead.

— Harcerze-medycy stanęli do pracy ochotnie w Tow. Ratunkowym, gdy mrozy gromadziły tam tłumy ludzi z odmrożnieniami uszama, rękoma i t. d. Ich dobry uczynek zasługuje na pochwałę.

### Chorągiew łódzka.

Na terenie Łodzi rozwinęła swą działalność Biblioteka Chor. Harcerskiej. W estetycznie urządzonej sali zbierają się harcerki i harcerze, aby w chwilach wolnych od pracy przejrzeć pisma, pograć lub wypożyczyć książki. Księgozbiór liczy obecnie około półtora tysiąca tomów, a korzysta z niego 417 młodzieży. W roku sprawozdawczym w ciągu 109 dni wydawniczych, załatwiono 4.233 czytelników, wypożyczając im 5.185 tomów, przyczem największą poczytnością cieszą się powieści.

### Chorągiew poznańska.

— W Poznaniu powstała nowa drużyna harcerek pod nazwą I. Lotniczej Drużyny Harcerskiej im. Henryka Dąbrowskiego. Jest to pierwsza drużyna harcerek, poświęca-

jąca się całkowicie lotnictwu i szerzeniu propagandy lotniczej wśród młodzieży.

— 8 i 9 grudnia z r. obchodziła I. pozn. drużyna harc. im. Bol. Chrobrego 15-tolecie swego istnienia. Uroczystość połączono z wystawą, którą tłumnie zwiedzali harcerze i sympatycy.

### Chorągiew śląska.

— W niedzielę dnia 13 stycznia w Sosnowcu, odbył się Zjazd Starszyzna Chorągwi Zagłębia Dąbrowskiego pod przew. ks. J. Sobczyńskiego. — Wygłosił referaty: dh. ks. Sobczyński — Lękawa „Harc, jego potrzeby i znaczenie”, dh. E. Ryszkowski, „Gry i zabawy”, dh. Maresz, „Wychowanie zastępowych” i t. d.

Zjazd zaszczytliwi swą obecnością J. E. ks. biskup częstochowski, Kubina, starosta pow. będzińskiego, p. Boxa, oraz przedstawiciele w osobach komendy chor. śląskich.

### Więści ze środowisk.

— Opisy opłatków i choinek nadesłane nam z licznych środowisk, jesteśmy zmuszeni z braku miejsca pominąć, co czynimy naprawdę z wielką przykrocią.

— Pierwsza harcarka hodowla pieczarek została założona przez harcerzy w Rawiczu. Jest to nowa gałąź przemysłu, dotychczas w Polsce nieznaną. W pieczarkarni tej, mającej 10 m<sup>2</sup> powierzchni, od czerwca wyprodukowano 60 kg pieczarek. Dobre źródło zarobku!

## Od Redakcji.

Dnia 5 lutego b. r. odbył się w kościele św. Anny we Lwowie ślub dh. sek. Z. O. Wacława Muszyńskiego z p. Stanisławą Kozłowską. Młodej parze składamy tą drogą najserdeczniejsze życzenia.

Biali Miś. Trudno, do uchwalał Akademii trzeba się zastosować. W każdym razie niech się druh zapozna jeszcze z fonetyką. Pozna dh. wtedy, że między druhem a druhną jest w wymowie taka różnica jak między hartem a chartem. O artykuł prosimy.

Ręczy Jeli. O opis miasta i fotografie, zgładźcie rysunki prosimy.

Z powodów od redakcji niezależnych wynik konkursu literackiego ogłosimy w następnym numerze.



## NAJPIĘKNIEJSZE, NOWE WYDAWNICTWA DLA MŁODZIEŻY:

J. SIEMIRADZKI: O czym mówią kamienie. Zarys paleontologii z atlasem . . . . .	brosz.	5:40,	kart.	7—
F. A. OSSENDOWSKI: Pod polską banderą. Powieść historyczna z XVII wieku. Ilustr. . . . .	"	6:20	"	7:80
F. BURDECKI: Podróże międzyplanetarne. Zarys popularno-naukowy. Ilustr. . . . .	"	3:50	"	4:80
J. VERNE: Wyprawa w głąb Afryki. Powieść. Ilustr. . . . .	"	6:80	"	8:40
J. M. DĄBROWA: Telewizor Orkisz. Powieść. Ilustr. . . . .	"	6:50	"	8—
F. A. OSSENDOWSKI: Wańko z Lisowa. Powieść z XII w. Ilustrowana. . . . .	"	8:80	"	10:40
J. VERNE: Tajemniczy gród w pustyni. Powieść. Ilustr. . . . .	"	6:40	"	8—
F. BURDECKI: Budowa wszechświata. Zarys astronomji. Ilustrowane . . . . .	"	5:20	"	6:80

### Nowe tomy Biblioteki Iskierek:

Z. ROGOSZÓWNA: Dziecinny dwór. Powieść. Ilustr. . . . .	brosz.	4:80,	kart.	6:40
W. HABERKANTÓWNA: Śmietnik. Opow. przyrod. . . . .	"	2—	"	2:80
F. A. OSSENDOWSKI: Życie i przygody małpki. . . . .	"	6:20	"	7:80

### NAKŁAD:

# S. A. Książnica-Atlas T. N. S. W.

LWÓW, Czarnieckiego 12 — WARSZAWA, Nowy Świat 59.

:: ZĄDAĆ WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH! ::

### „SKAUT“ wychodzi 15 każdego miesiąca.

Redakcja i Administracja we Lwowie, ulica Długosza, L. 1, part. — Godziny urzędowe Redakcji i Administracji codziennie od 19—20 z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

Prenumerata: roczna (10 numerów) 3:50 zł, półroczna (5 numerów) 1:80 zł, kwartalna (3 numery) 1:10 zł, numer pojedynczy 40 gr. Zagranicą rocznie 50 centów amerykańskich. Zobowiązania prenumeratorów ustają z chwilą pisemnego odwołania prenumeraty. Warunki kolportarzu „SKAUTA“ podajemy na żądanie. — Ceny ogłoszeń: 1 str. 100 zł, pół str. 55 zł, ćwierć strony 30 zł, ósma część str. 16 zł, 1/16 część str. 10 zł. — Nr. Konta P. K. O. 152:818.

WYDAWCA: Zarząd Oddziału Lwowskiego Związku Harcerstwa Polskiego. — Redaktor naczelny i odp.: WŁADYSŁAW KUCHARSKI. — Sekretarz redakcji: WIKTOR FRANTZ. Kierownik administracji: Władysław Wenzel.

Z drukarni Karoła Doroszyńskiego — Lwów, ul. Ossolińskich 15. Telefon Nr. 46—35.

